nie ma potęgi ludzkiéj, któraby go do tego zniewolić mogła, gniew panującego na siebie ściąga. Tu Skórkowski biskup krakowski, miłując, jak sam się wyraża, Kościół i ojczyznę, wspaniały pałac biskupi na celę klasztorną zamienić musi. Tam znowu szanownéj pamięci gr. k. biskup Szumborski z Chełma, wymotawszy się z sideł prawosławia, z ojcowską troskliwością pozostałą gromadkę wiernych obr. gr. od zagłady zasłania. Tu zgasły niedawno w stolicy kraju naszego znany nam Gutkowski, strzegąc praw kościoła i czystości wiary broniąc, musi ustępować z biskupiéj stolicy i pójść jakby na wygnanie na stare lata, i nie ujrzeć już więcéj ziemi rodzinnéj i owczarni swojéj. Tam znowu suffragan gr. k. diecezyi chełmskiéj następnie biskup jéj śp. Teraszkiewicz troski poprzednika swego znosi, za udział w konsekracyi biskupa Podlaskiego otrzymuje od rządu upomnienie z zakazem, aby na przyszłość unikał wszelkiéj styczności z Kościołem łacińskim. Dotknęło to mocno jego katol. serce, ale nie zachwiało apostolskiego w nim ducha, czemu świadczą owe słowa pamiętne, któremi odparł narzucanie mu przez rząd podejrzanéj wiary kapłana na rektora seminaryum. Nie przyjmę go, rzekł, gdybyście mię nawet w kibitkę wrzucić, i stare kości moje rozniéść mieli, nie obciążę sumienia mego przed Bogiem, ani shańbię imienia mego wobec Europy.

Tu Fijałkowski, arcybiskup warszawski, patrząc na zdruzgotany krzyż i na zamordowanego zakonnika, z boleścią w duszy zakończa żywot. A suffragan jego, biskup Dekert, sędziwy arcykapłan, dożywszy zniewagi świątyń krwią ofiar pomordowanych, odzywa się głosem Matatyaszowym: „Gdy Pan i chwała Jego zelżona, i pocóż mi w tém życiu zostawać?! i zaledwie w parę dni ulega pod ciosem, który uderzył w świątobliwe serce Jego.“

Daléj wspomina kaznodzieja X. arcybiskupa Felińskiego i biskupa Krasińskiego, a obok nich zwraca uwagę na wszystkich braci ich w urzędzie biskupim, twierdząc, że okropną musi być ich dola wobec systematycznych od stu lat prawie na zniewagę i zatracenie wiary wymierzonych, a dziś do szaleństwa posuniętych bezprawiów barbarzyńskich, przed któremi świat cały wzdryga się ze zgrozy. Potém podniesionym głosem; woła kaznodzieja: „Cóż dopiero mowić o tobie biskupie nad biskupami, Ojcze św. Piusie IX., który zaledwie na stolicy Piotrowéj zasiadłeś, boleśną krzyża przechodzisz drogę, tak że się spełnia na tobie owo w proroczym duchu: Crux de cruce, krzyż z krzyża, położone ci znamie!“ Tu kaznodzieja wystawia cierniste dzieje panowania Ojca św., między któremi wspomina bolesne zawody powrotu do Kościoła zabranych Unitów polskich na schizmę, męczeństwa Kościoła w Chinach, w Indyi, w Syryi, i okrutną wojnę Kościołowi obecnie wydaną w Koronie, Litwie i na Żmudzi. Należny hołd oddaje modłom jubileuszowym przez Ojca św. ogłoszonym na uproszenie pomocy Bożéj dla uciśnionego narodu. Powiada daléj, że nie z jednego zakątka ziemi serca strapione wylewały jeremiaszowe żale przed owym cudownym obrazem Zbawiciela, i z tego schodzi na obowiązek modlenia się za nieszczęśliwą bracią, skoro obowiązani jesteśmy wspierać wrogów i ludzi obcego nam narodu modlitwą, współczuciem i czynem. Z gorzkością więc wytyka żądanie przeciwne, i piętnuje je jako pogańskie, obłudne, ziemskiego wyrachowania pełne samolubstwo. Chociaż li tylko przemawia ze zasady Chrystusowéj: „błogosławieni miłosierni,“ jednak nie może pominąć téj okoliczności, że cesarski rząd, wychodząc ze stanowiska katolickiego po dwakroć robił przedstawienia w sprawie braci naszéj. Z tego stanowiska wypływa, mówi, dla nas kapłanów obowiązek, za przykładem Ojca św. nieść ludowi wiernemu pokrzepienie w modlitwie, pociechę i naukę w słowie Bożém.

Potém zwraca się jeszcze do smutnych wypadków z życia Ojca św., które boleścią naznaczyły pontyfikat jego, i wylicza naprzód śmierć sekretarza, który padł od kuli zbuntowanego motłochu, daléj ucieczkę do Gaety, zawody na ludziach, których zaszczycał zaufaniem swojém, nareszcie gwałtowne najście i zabór prowincyi kościelnych. Tak okazawszy trudność biskupiego urzędu, idąc od najwyższego biskupa, wyprowadza wniosek, że nie dziw, iż tylu składa ów ciężar z ramion swoich, inni znowu usuwają się od niego, jak tego przykład mieliśmy na jednym kapłanie z pośród nas, który w głębokim poglądzie, ważąc swe siły, i rozbierając trudności czasów, które stanowisko biskupa cięższém nierównie czyniły, z podziwieniem materyalistów od godności mu ofiarowanéj wyprosił się. [1])

Z tego przeszedł kaznodzieja do upomnień, abyśmy przez wzgląd na poświęcenie się biskupów naszych, tém więcéj słuchali ich i trwali gorliwie przy wierze Ojców naszych. — Mówił o spójności biskupów z narodem, a nareszcie objawił życzenie, ażeby jak między Bogiem a ludem, tak między tronem a narodem chcieli pośredniczyć; przez co usuwałaby się nieufność wzajemna, i ściślejsze węzły połączyłyby naród z tronem. —

Na końcu obrócił się przezacny kaznodzieja do X. biskupa z zapewnieniem najszczerszych uczuć naszych. Mówi, że zasługi Jego już od kilkanaście lat czekały nagrody, że odgłos cnót Jego uprzedził Go i przygotował mu serca nasze. Daléj wyraża mówca uciechę naszą, że w osobie Jego Biskupiéj Mości ziomka otrzymujemy na pasterza, za co winniśmy wdzięczność cesarzowi teraz nam panującemu, który odrzucił system niesprawiedliwy lat dawniejszych, kiedy to z ujmą dla duchowieństwa naszego, a ze szkodą Kościoła, nasełano nam cudzoziemców na biskupów, z upośledzeniem naszych światłych, świątobliwych, pełnych zasług i czci u narodu kapłanów.

Nareszcie odzywa się do X. biskupa, że 60ty staje na stolicy biskupstwa przemyskiego, na któréj poprzedziło Go tylu biskupów znakomitych, de utraque republica dobrze zasłużonych, na wysokie i najwyższe urzędy od Rzeczypospolitéj postępujących. „Zostawia, rzekł, i dla Ciebie historya swą stronnicę, którą kiedyś potomność zapełni uwagami swemi.“ Ztąd wynurzył życzenie łaski Bożéj a oraz i dobréj okazyi, ile, że najlepsze nieraz chęci o niemożność się rozbijają, do zaskarbienia sobie miłéj pamięci u ludzi, — a przedewszystkiem życzył najobfitszych zasług na niebo. Po sumie odprawadziliśmy JW. pasterza przybranego w kapę rzymską na pokoje, gdzie przedstawiali się księża z diecezyi przybyli, obywatele i urzędnicy. Po 3ciéj godzinie siadło do stołu biskupiego w pałacu i w seminaryckiém refektarzu przeszło 200 osób. —

(Kor.) **Z Londynu** pisze w liście prywatnym nasz czcigodny missyonarz tameczny następne pocieszające doniesienie: „Tutaj nie można pługiem orać i siać z pewną nadzieją owocu, trzeba motyką pracować około każdéj kępy i krzaku, brać każdą osobę i rodzinę pojedyńczo i wołać o pomoc Bożą. I Pan Bóg robi sam: często nie wiem, jak się stać mogło. W przeszłym tygodniu nowy dowód łaski nad całą rodziną: małżeństwo się zawarło, dzieci pochrzcone i żona katoliczką została, po któréj, po ludzku sądząc, nigdybym się nie był mógł spodziewać tego. Na wiele rzeczy, którychby gdzieindziéj i cierpieć nie można, tutaj trzeba nieraz i oczy przymrużyć, a swoje robić. Teraz dziękuję P. Bogu, że mnie tu posłać raczył i z pewnością na przyszłość przyda mi się wielce wszystko, czegom tu doświadczył.“ —

(Koresp.) **Adryanopol** 29. Października 1863. r.
(Wyjątek z listu O. Ignacego K. Kaczanowskiego do jednéj znanéj mu osoby w Rzymie.)

Przybyłem do Carogrodu 25. Kwietnia. Upały nieznośne były w mieście, które nie posiada żadnéj przechadzki, aby się nieco ochłodzić prócz cmentarza tureckiego, zasadzonego lasem cyprysów i pełnego nagrobków muzułmańskich, w największéj części obalających się, które zawalają ścieszki nierówne, najczęściéj brudne, a rzadko kiedy, aby jeszcze do tego niebyło odoru przykrego z jakiego zwierzęcia nieżywego, któremu najczęściéj dozwalają zgnić zupełnie, jeżli go psy nie pożrą. Bruk w ulicach najniegodziwszy, tak iż trzeba jeżdzić w powozach noga za nogą, aby się i nie utrząść, i powozu nie rozgruchotać. To też Turcy tylko konno jeżdżą, a damy tureckie wożone w pojazdach, woźnica konie piechotą za cugle prowadzi. Zaraz z miastem bruk się kończy, ale też i droga zostawiona jest jak Bóg dał. Tu nie zniżają się do téj nikczemności, aby drogi reparować, rzadko nawet most potrzebny ma nad sobą tę czujność. Słowem przy saméj stolicy Państwa tak wielkiego, drogi są takie, jakie przed 33 laty zostawiłem w Polsce po wsiach odległych od stolicy i od dróg głównych krajowych.

Domy drewniane w największéj części, rzadko który murowany, a ten, jeżli nie jest rządowy meczet, to pewnojakiego bankiera, który ma w nim drzwi i okiennice żalazne, aby jako tako uchronić się od pożarów, które tu są częste. Oprócz drzwi i okiennic żelaznych w domach murowanych, mają jeszcze na każdym piętrze i przy każdém oknie i drzwiach cegły przygotowane, aby w czasie niebezpieczeństwa pozamykawszy owe okiennice i drzwi jeszcze same otwory zamurować. Bo też i jest czego się lękać. Ulice wązkie, rzadko która jest tyle szeroka, aby dwa powozy mogły się łatwo rozminąć, zaś domy te drewniane tak są budowane, iż zawsze górne piętra występują nad niższemi tak, że dachy literalnie się z sobą stykają. To też pożary w Stambule prawie są codzienne.

Drożyzna okropna dla wszystkich przejeżdżających. Dziesięcią frankami na dzień nie można wyżyć. Kto u siebie kuchnią robi,

---

[1]) JWX. Infułat Hoppe wyprosił się od ofiarowanego mu biskupstwa w Tarnowie w roku 1847.

i może albo sam, albo przez kogo uczciwego, (lecz o takiego bardzo trudno w Stambule) na targach zaopatrzyć się, powiadano mi, że wcale tanio można żyć. Jam tego nie doświadczył. Słowem kto chce przyjemne wspomnienie z Carogrodu wynieść, niech w lecie przyjedzie pod miasto, niech się łódką uda na Bosfor ku morzu Czarnemu, a wróciwszy do miejsca zkąd na tę przejażdżkę wypłynął, jeźli niema żadnego gwałtownego interesu w mieście, niech na powrót wraca do Europy. Tym sposobem będzie widział co jest najpiękniejszego w świecie, a uniknie tego co największy zawod sprawia, że miasto zupełnie nieodpowiada pięknościom okolicy.

To co do Stambułu. Teraz Adryanopol jest toż samo co Stambuł, tylko że mniejszy i uboższy. Nie ma pięknych sklepów europejskich jak w stolicy. Żydzi, Grecy, Armeni, pracują, przedają, mieszkają w kramikach drewnianych przypartych do murów miasta lub cerkiew schizmatyckich z deseczek pobudowanych, które w dzień do roboty w nocy za jedyne mieszkanie służą. I tu domy drewniane a raczéj w mur tak nazwany pruski z cegły surowéj stawiane meczety, koszary i cerkwie schizmatyckie murowane w największéj części z kamienia ciosowego, którego tu jest podostatkiem. Przy Adryanopolu zbiegają się aż trzy rzeki. Każda z nich pod innym rządem byłaby spławną, bo nawet i teraz chodzą na nich galary płaskie. *Meryca* największa ma swe ujście do morza przy mieście Enos, niegdyś zamożném, teraz ledwo ze wsią porządną mogące się równać. Łączy się z Merycą rzeka *Jundzo*, nad którą właściwie leży same miasto, niebardzo szeroka lecz głęboko płynie i dużo rybna. W górze swéj przebiega jak i Meryca lasy, i obiema temi rzekami dużo drzewa spławia się, lecz ten rok tak jest suchy, iż nic nie może być prowadzone powyżéj Adryanopola. Jundza, wychodząc z miasta, wpada w Merycę. Powyżéj nieco miasta z drugiéj strony wlewa się *Arda* do Merycy: jest to raczéj potok wypływający z gór najbliższych Bałkanu. W lecie mało wody ma, lecz przy wezbraniach po wielkich deszczach lub przy stopieniu śniegów ogromnie wylewa i nawet wielkie szkody robi.

Ludność tutejszą liczą na przeszło 120,000, która ma się składać z 30,000. Turków, 60,000. Greków wraz z Bułgarami, reszta są Ormianie i Żydzi. Na pierwszych 20,000. na tych zaś 10,000. liczą. Nadto mnóstwo jest Cyganów, których liczby, niezawodnie nikt niewie: brudni, obdarci, prawie nago chodzący, w szatrach po polu i placach się rozlegający.

Pasza tutejszy jest wielkorządcą na całą prowincyję, w téj chwili zajmuje to miejsce niejaki *Kibryzli* (jest to Turek z wyspy Cypru.) Ma to być człowiek energiczny (jak Turek) był na wychowaniu w Paryżu (tém gorzéj.)

Jam tu przybył, aby szkołę dla Bułgarów katolickich założyć. Bułgarów znalazłem tych, którzy się mienią katolikami, poczciwych, przynajmniéj takimi się być wydają. Tu Bułgarów liczę, iż jest tyle co i Greków, zatem byłoby ich ze 30,000, ale katolików dotąd między nimi nie ma, jak ledwo 1000. dusz i to najubożsi są. Już to tu wszyscy Bułgary nie są bardzo bogaci, bo lud prawdziwie słowiański, a jak mi się zdaje, często polski, zatém są oni potulni, słodcy i wszyscy rólnicy. Owoż w Turcyi rólnictwo zupełnie upada nierządem poborów, a przytem i rólnicy zubożeli. Po miastach Bułgarzy niektórzy zajmują się handlem, lecz nigdy nie sprostają Żydom, tém bardziéj Armenom, a najbardziéj przebiegłości Greków. Ztąd też najczęściéj padają ofiarą i prawie żadnego Bułgara kupca większego nie ma. Za to wszyscy służący, a szczególniéj do koni, nie ma innych jak bulgarscy. Moje tedy owieczki ubogie są, ale to w całém znaczeniu tego wyrazu i wcale nieoświecone.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. „*Giornale di Roma*“ donosi: Ojciec S. PP. Pius IX. odbył dnia 21. Grudnia w pałacu apostolskim na Watykanie Tajny Konsystorz, na którym po krótkiéj allokucyi kreował kardynałem świętego rzymskiego Kościoła w stopniu presbyterów Mgra Marię Gastona de Bonnechose, arcybiskupa w Rouen, urodzonego w Paryżu 19. Maja 1800.; potém kreował i zachował *in petto* innego kardynała. Następnie Jego Świątobliwość prekonizował następnych biskupów:

Dla Kościoła Metropolitalnego w Bolonii w Państwie Papiezkiém (pod zaborem piemonckim) Jego Eminencyą Najprzewielebniejszego Mgra Kardynała Filipa Marię Guidi.

Dla Kościoła Metropolitalnego w Avignonie we Francyi Mgra Ludwika Annę Dubreuil, posuniętego z biskupstwa w Vannes.

Dla Kościoła Katedralnego w Rimini w Państwie Papiezkiém (pod zab. piem.) Mgra Ludwika Clementi przeniesionego od kościoła biskupiego w Damaszku *in partibus.*

Dla Kościołów Katedralnych połączonych w Osimo i Cingoli w Państwie Papiezkiém (pod zab. piem.) Mgra Salwatora z Margrabiów Nibili-Vitelleschi, przeniesionego z Kościoła Arcybiskupiego w Seleucyi *in partibus.*

Dla Kościołów Katedralnych połączonych w Lorecie i Recanati w Państwie Papiezkiém (pod zab. piem.) Mgra Józefa Cardoni, przeniesionego z kościoła biskupiego w Caryście *in partibus.*

Dla Kościołów Katedralnych połączonych w Cagli i Pergola w Państwie Papiezkiém (pod zab. piem.) Mgra Frańciszka Andreoli, kapłana diecezyi Nocera, podkomorzego honorowego Jego Świątobliwości, proboszcza katedralnego w Anagni, generalnego wikarego tegoż miasta i diecezyi, examinatora prosynodalnego w Nocera i doktora theologii.

Dla Kościoła Katedralnego w Città di Castello w Państwie Papiezkiém (pod zab. piem.) Przewielebnego Ojca Brata Pawła Micaleff, kapłana z Malty, generalnego wikarego zakonu Pustelników św. Augustyna, konsultora św. Inkwizycyi Rzymskiéj i Powszechnéj, Magistra theologii.

Dla Kościoła Katedralnego w Nocera w Państwie Papiezkiém (pod zab. piem.) P. O. Br. Antoniego Marię Pettinari, kapłana z Fano, professa sekretarza generalnego zakonu Braci Mniejszych Obserwantów św. Frańciszka, examinatora prosynodalnego z Fano, lektora filozofii i theologii.

Dla Kościoła Katedralnego w Vannes we Francyi Przewielebnego Dom Jana Chrzciciela Gazailhan, kapłana z Bordeaux i generalnego wikarego tegoż miasta i diecezyi.

Dla Kościoła Katedralnego w Soissons we Francyi Przewielebnego Dom Jana Piotra Dours, kapłana z diecezyi Carcassonne; inspektora akademii w Wersalu i kanonika honorowego téjże diecezyi.

Dla Kościoła Katedralnego w Placencyi w Hiszpanii Przewl. D. Grzegorza Lopez, kapłana archidiecezyi Sewilskiéj, wizytatora jeneralnego arcybiskupstwa, examinatora synodalnego w Sewilli i w sześciu innych diecezyach i licencyata prawa kanonicznego.

Dla Kościoła Katedralnego w Owiedo w Hiszpanii Przwl. D. Józefa Ludwika Montagut, kapłana archidiecezyi Walencyi, kanonika magistra téjże kapituły, metropolita i doktora theologii.

Dla Kościoła Katedralnego w Badajoz w Hiszpanii Przwl. D. Joachima Hernandez y Herrero, kapłana diecezyi Segorbe, kanonika penitencyarza Walencyi, professora theologii moralnéj w seminarium i examinatora synodalnego téjże diecezyi.

Dla Kościoła Katedralnego w Angola w Afryce portugalskiéj Przwl. D. Józefa Lin de Oliveira, kapłana z Lizbony i proboszcza u św. Pawła w témże mieście patriarchalném.

Daléj Ojciec św. ogłosił, że opatrzył kościół katedralny opróżniony w Montefiascone, powierzony zarządowi Mgra Alexandra Pawła Spoglia, biskupa w Ripatransone, a następnie ogłosił wybór dla następnych kościołów opatrzonych od ostatniego konsystorza, aż do dnia dzisiejszego przez pośrednictwo świętéj Kongregacyi Propagandy:

Kościół Metropolitalny w Porto d' Espagna na wyspie Trinidad dla Przwl. D. Ludwika Gonin, zakonu kaznodziejskiego.

Kościół Katedralny w Ancyrze, obrządku ormiańskiego w Anatolii dla Mgra Józefa Arachial, przeniesionego z biskupstwa w Trebizondzie, tegoż obrządku.

Kościół katedralny w Santorin, w archipelagu greckim dla Przwl. Ojca Brata Fidelisa Abbati, byłego Superiora Reformatów w Smyrnie.

Kościół Biskupi w Coron in partibus infidelium, dla Przwl. D. Karóla Morisson, kapłana diecezyi Montréal w Kanadzie, deputowanego koadiutora bez sukcessyi Mgr. Modesta Demers, biskupa z Vancouver w Nowéj Georgii w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Kościół Biskupi w Melitopolis in partibus infidelium, dla Przwl. D. Ludwika Józefa d' Herbonnez, missyonarza Kongregacyi Oblatów w Marsylii, deputowanego na wikariat apostolski Kolumbii angielskiéj, co dopiero erigowany przez Jego Świątobliwość.

Daléj Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Kardynał Guidi zażądał świętego paliusza dla Kościoła Metropolitalnego w Bolonii, jako też wniesiono prożbę o święty palliusz do Jego Ś. dla Kościoła metropolitalnego w Porto d' Espagna, którego nominat był na konsystorzu obecnym, jako też dla Kościoła w Avignonie.

W końcu J. Em. Kardynał Guidi złożył w ręce Jego Świątobliwości zwykłą przysięgę.

Polska. System zupełnego wyniszczenia w krajach polskich na wielką skalę przedsięwzięła i wykonuje Moskwa. Zniszczyć, zmarnować, zrabować wszystko, co wyższe cnotą, zdolnością, cnotą, zasługą, majątkiem, imieniem. To jéj zadanie w nieszczęśliwéj Polsce, tylko gruzy i zgliszcza, tylko trupy i szkielety pozostawić by ziemia wyglądała, jako cmentarna, jako po przejściu hord barbarzyńskich Mongołów, tego bicza Bożego, pomsty Bożéj. Serce się rozdzierało na wieści o niesłychanych w dziejach okrucieństwach Murawiewa na Litwie, który, rządząc siętylko zaciętą zemstą, pustynię zrobił z Litwy. Dzisiaj w Królestwie Polskiém jenerał Berg idzie w zawody z Murawiewem. Dziesiątko-

wanie ludności żelazem, wygnaniem, szubienicą, burzenie wsi i miast, kontrybucye nakładane na majątki i posiadłości, wyciskanie ostatniego grosza, to rzeczy codzienne w Polsce. A przecież uspokoić nie zdołał, bo rany narodu coraz nowszém rozjątrza okrucieństem. Każdy numer urzędowego organu przynosi dowody nowe bezprawnych gwałtów.

W tych dniach (14. Grudnia) *Dziennik powszechny* przynosi nowy rozkaz Berga. Edykt ten nakłada kontrybucą na duchowieństwo rzymsko-katolickie.

Dokument ten zamieszczamy w całéj jego rozciagłości.

„Zważywszy, że duchowieństwo, wyznania Rzymsko-katolickiego obrządku łacińskiego w Królestwie Polskiém *nie przykładało się do uspokojenia* ludności krajowéj, ale raczéj zachowaniem się swojém utrzymuje ją w złém usposobieniu przeciw prawemu rządowi, że zatém *słuszną* jest rzeczą, aby z funduszów swoich zasilało środki, dążące do przywrócenia publicznéj spokojności w kraju, postanowiłem nałożyć na toż duchowieństwo na czas trwania stanu wojennego kontrybucyą pieniężną, według wyrażonych poniżéj zasad pobierać się mającą.

I. Kontrybucya powyższa pobieraną być ma od duchowieństwa Rzymsko - Katolickiego obrządku łacińskiego w wysokości rocznéj 12%.

a) od tego dochodu czystego w posiadaniu duchowieństwa będącego, od którego skarb Królestwa podług pobórczych etatów swoich na r. 1864. zatwierdzonych, ma prawo pobierać podatek ofiary duchownéj;

b) od funduszów przez duchowieństwo ze skarbu Królestwa w gotowiźnie pobieranych, a to według etatów płatniczych na r. 1864. zatwierdzonych, dla akademii duchownéj, na seminarya, na emerytów i demerytów (i inne rządowe instytucye).

II. Pobór kontrybucyi rozpoczynać się będzie od włącznie dnia 20. Grudnia (1. Stycznia) 1863/64i r. a ustanie z końcem tego miesiąca, w którym stan wojenny zniesionym zostanie.

III. Tenże pobór następować ma:

a) od dochodu wyżéj w punkcie I. pod lit. *a* wymienionego, w tych samych ratach, w których pobiera się ofiara duchowna i włącznie z tąż ofiarą;

b) od funduszów w tymże punkcie pod literą *b* wymienionych przez potrącenie kontrybucyi przy wypłacie.

IV. Jeżeli po zniesieniu stanu wojennego okaże się, iż kontrybucya pobraną została i za czas po za to zniesienie sięgającą, takowa, licząc od upływu miesiąca, w którym to zniesienie nastąpi, obliczoną i przez kompensatę w należytościach skarbowych zaległych lub bieżących, komu przypadać będzie, wrócony być ma.

V. Pobranéj kontrybucyi *nadawać będzie przeznaczenie namiestnik Królestwa*, które z tego powodu oddzielnie kontrolowaną być winna.“

2. Korespondent do *Dziennika Poznańskiego* donosi o rewizyi w klasztorze Wizytek na przedmieściu Krakowskiém w Warszawie zaszłéj na dniu 5. Grudnia. O godzinie 11. w nocy oberpolicmejster z liczną świtą zapukał do fórty klasztornéj. Przełożona klasztoru oświadczyła mu przez kratę, że wedle reguły zakonu nie wolno żadnego mężczyzny pod żadnym pozorem wpuszczać do klasztoru, nie otworzyła więc fórty; po długiéj naradzie zdecydowano się odstąpić od zamierzonéj rewizyi, ale Moskwa mocno się tém niepokoi, bo przekonaną jest, że rząd narodowy ma swoje siedlisko u Wizytek. Zapewne powróci raz jeszcze, a wtenczas bez skrupułu o reguły zakonu postąpi.

3. Podajemy mowę JWJMX. Biskupa Konstantego Łubieńskiego, którą miał przy obejmowaniu diecezyi w Sejnach, jak ją podał *Przegląd Katolicki:*

„Za łaskę bożą sobie poczytuję, że pierwsza sposobność przemawiania do was, zdarza mi się w tym dniu poświęconym Najświętszéj Pannie Różańcowéj; bo naprzód, że mi tak licznie zebraliście się, powtóre, że to święto uwiecznia pamięć nieskończonych dobrodziejstw bożych na Kościół zlanych.

„Kiedy obmierzli kacerze XII. i XIII. wieku, albigensowie zażartą wydali wojnę Kościołowi, religii i społeczeństwu ludzkiemu, społeczeństwo wzięło się przeciw nim do broni. Kościół pozwalał, owszém błogosławił ich orężowi, pozwolił wojnę krzyżową ogłosić, ale ufności swojéj w ramieniu ludzkiém i zbrojném nie położył. Bóg wywołał mu obrońcę według serca swego w osobie wielkiego męża owych czasów św. Dominika, założyciela zakonu kaznodziejskiego, który posłany do Francyi od wielkiego Innocentego III, z różańcem w ręku, z obosiecznym mieczem, co rani i goi, to jest słowem bożém i miłością w sercu, zapewnił tryumf Kościołowi i prawdziwie i nie tylko pokonał, ale nawrócił groźące im nieprzyjacioły. Ten jest początek różańca.

„Poczęte podówczas w bólu i łzach zakony zakwitły na chwałę bożą. Z nich wyszli pierwsi naszéj tu Litwy apostołowie. Zakonowi kaznodziejskiemu winniśmy i ten przybytek, który dziś jest naszą katedrą. Ileż powodów do wdzięczności.

„Ledwie z tym wrogiem Kościół się sprawił, nowa nad nim zawisła burza. Sprośny Turczyn i Tatarzy, którzy mieczem i ogniem rozszerzali swe błędy, obaliwszy państwo wschodnie i na tysiącach przesławnych chrześcijańskich kościołach w miejsce krzyża osadziwszy półksiężyc, grozili zalaniem całéj Europie. W tak wielkiém niebezpieczeństwie, kiedy monarchowie i książęta chrześcijańscy, miasto o wspólną troszczyć się obronę, kłótnie tylko z sobą wiedli; wielki papież św. Pius V., tego zakonu kaznodziejskiego, pozbawiony wszelkiéj pomocy, całą ufność w Najświętszéj Pannie pokłada, i braci różańca św. do modłów wzywa. W czasie uroczystéj odbywanéj przez nich procesyi, z objawienia poznaje, że własnym jego powiększéj części kosztem przygotowana wyprawa pomyślny wzięła skutek, i że pod Lepantem Jan Austryacki skruszył na morzu turecką potęgę. Święto Różańca wówczas ustanowiono. Późniéj zaś, gdy też walkę bohaterskiemi wysiłkami daléj prowadzono, gdy nasz Jan III. powolny wezwaniu Innocentego XI., upokorzył pod Wiedniem dumę pohańców, gdy nakoniec Białygród w 1715. r. wpadł w ręce chrześcijan, to święto do całego Kościoła rozciągniętém zostało. Przecież choć już dziś potęga Turków sąsiadom straszną nie jest, zwycięztwo wszakże Kościoła jeszcze niedokonane, i wtedy dopiero będzie, gdy pokonani mieczem słowa muzułmanie, uczczą sami co wprzód palili, a palić poczną co czcili. Obyśmy przez przyczynę Najśw. Panny Różańcowéj, wkrótce ten nowy cud miłosierdzia Boskiego oglądać mogli.

„Nie mniéj straszne, nie mniéj bolesne są próby, które Kościół powszechny przechodzi. Złość piekielna opłakane obróciła wysiłki przeciw twierdzy bożéj, na opoce Piotrowéj opartéj, przeciw Stolicy Apostolskiéj. Już ją odarła z większéj części posiadłości, na jakie się wieki składały, by dając Ojcu św. niezawisłe od ziemskich mocarstw położenie, zapewnić i poręczyć mu niezależność duchowną. Wciąż mu w ostatniém schronieniu, w wiekuistym zagraża grodzie. Któż Kościół poratuje w téj strasznéj potrzebie? Do kogo nam się uciekać, w kim ufność i nadzieję położyć?

„Kiedy spienione bałwany grożą zatopieniu łodzi, to ten, kto ją chce ratować, o dwie rzeczy przedewszystkiém troszczyć się powinien: w czyjéj ster ręce, ażali w dzielnéj i umiejętnéj, o to pierwsza; a potém, kędy gwiazda co drogę do przystani wskazuje. Otóż na naszéj łodzi Piotrowéj na wsze strony bałwanami miotanéj, sternikiem dziś, tak jak za dni Osmana i Sobieskiego, jest zawsze prawy następca Piotra św., zastępca na ziemi tego, który powstawszy „rozkazał morzu i wiatrom, i stało się ucisze-nie wielkie.“ Z jego też rozkazu i poręki staję i ja pośród was, posłany jako pasterz do owieczek, jako ojciec do dziatek swoich. Pójdźcie więc do mnie, i trzymajmy się gromadnie, najmilsi moi! Nie masz gdzieindziéj dla nas bezpieczeństwa, jeno w téj łodzi Piotrowéj.

„Ale gdzież gwiazda nasza? Kto nam wskaże drogę! Ty nią będziesz Gwiazdo morza, Jutrzenko zaranna, Królowo korony naszéj! Jakoś przyświecała ojcom naszym, i ratowała ich w niebezpieczeństwach, tak i nas dzisiaj ratuj i prowadź do Syna swego.

„Winien wam byłem ukochany ludu! w tym dniu, kiedy rząd diecezyi téj obejmuję, niniejsze objaśnienie, wedle czyjéj woli i prawa, i do jakiego celu używać będę poruczonéj mi władzy. Ale na takiém oświadczeniu ani ja, ani też wy poprzestać nie możemy. Stósunek biskupa do swéj owczarni Kościół zwykł zdawna przyrównywać do ślubu. Przy zawarciu zaś ślubnego związku, zwykli oblubieńcy wymieniać obietnice i podarki. Cóż ja więc wam przyrzekné? Oto, co się tyczy wiary przyrzekam wam i ślubuję, że opowiadać wam będę naukę Chrystusa Pana i jego Kościoła. Broń mnie Panie! abym kiedykolwiek własne pomysły lub przywidzenia miał ludowi twemu wydawać za naukę twoją; niechaj zginą, niech zamrą w mych piersiach pierwéj, nimby z ust moich wyjść miały na wierzenie lub zgorszenie ludu.

„Co się zaś tyczy obyczajów, przyrzekam wam i obiecuję, że ich pilnie bronić w was i przestrzegać będę, wczas i niewczas was upominając, choćbyście mieli żal o to do mnie, choćbym wam się miał uprzykrzyć, i gniew wasz na siebie ściągnąć; byście snadź w dzień sądu Bożego nie powstali przeciwko mnie i nie zarzucali: *a czegoś psie niemy milczał i nie szczekał*, a nie upominał póki był czas do poprawy.

„Ale niedosyć na obietnicach, w tym dniu, ofiary potrzeba; to téż upragnieniem upragnioną jest dusza moja tego, by wam zanieść dar godny was i godny tego, kto mnie posyła. Cóż więc wam przyniosę? Oto wszystko co mam i czém jestem, waszém jest i oddać je za was wszystkich i za każdego z was z osobna, prostym jest, a najświętszym obowiązkiem moim.

„Wy zaś najmilsze dziatki, czy nawzajem przyrzekacie biskupowi waszemu uszanowanie, uległość i posłuszeństwo? Czy trwać przy mnie w zgodzie, jedności i miłości przyrzekacie?“ Na to zapytanie odpowiedział lud: „Przyrzekamy.“ „Innéj ofiary od was nie żądam.“ Oto masz Panie miły oczom twoim widok!

Sacerdotem coadunatum populo, et gregem adhaerentem pastori. Kapłana połączonego z ludem, owczarnię zjednoczoną z pasterzem. Nie daj Panie, by ten związek osłabł kiedykolwiek i zwietrzał, ale spraw miłosierdziem swojém, abym w dzień sądu, stanąwszy przed obliczem Twojém, przywiódł je wszystkie na prawicę Twoję, i mógł wyrzec z pociechą: „Gdym z niemi był, zachowałem je w imię Twoje; któreś mi dał, strzegłem ich, i żaden z nich nie zginął. (Jan).

„A teraz, bracia najmilsi, jedno jeszcze mam wam powiedzieć. Chciałbym w was obudzić otuchę, i lepszą w was wlać nadzieję. Bądźcie dobréj myśli. Nędznego wam wprawdzie Pan Bóg posłał pasterza, i jeżeli wy całéj jego nędzy nie znacie, bo się podobało Panu rzucić zasłonę na niemocy i zdrożności jego, by je zakrył przed oczyma waszemi, to ja znam nieudolność moję, i nędzy mojéj świadom jestem i truchleję. Ale ufność nasza w ramieniu wszechmocném miłosiernego Pana, którém wsparty *kapłan stojąc przy Ewangelii zwyciężonym nie będzie.* Ufajcie więc w Panu, ale się módlcie za mnie, proszę was o to i błagam; módlcie się za mnie, aby mnie Bóg łaską swoją oświecał i wspierał w ciężkim obowiązku i urzędzie moim. Módlcie się także proszę, abym mógł, przyjąwszy bez dalszéj zwłoki konsekracyę biskupią, służyć wam i przymnażać w was chwałę boską.

„Najświętsza Panno, św. Stanisławie, Kazimierzu, Józafacie, błogosł. Andrzeju Bobolo, patronie mój, św. Jerzy dzielny szermierzu, patronowie tego miasta i diecezyi, i wszyscy patronowie i święci, którzy z niebieskiego dworu na nas spoglądacie, przyświadczcie dziś zawartemu między nami i tym ludem pobożnym ślubowi, przyczyńcie się za nami, i wyjednajcie nam u Boga miłosierdzie i koronę wiecznéj chwały.“

4. Piszą z **Warszawy** 20. Grudnia do *Dziennika Poznańskiego:*

Rząd narodowy w osobnéj odezwie z 15. Grudnia r. b. oddaje hołd polskim kapłanom, którzy zbrojni tarczą religijnych zasad, stawiając tamę napływowi zbrodni, potrafili przekazać dzisiejszemu pokoleniu naszemu drogą spuściznę starożytnych cnót i niezłomne przywiązanie do religii, będące dla prawego Polaka podporą w walce, ochłodą w cierpieniach i nadzieją lepszéj przyszłości. „Z kazalnic rozległy się słowa miłości, które wniosły ducha jedności, zgody i poświęcenia w łono społeczeństwa zawichrzonego knowaniami.“ To też gorliwość o wiarę i wierność ojczyznie, nie mogły nie ściągnąć na duchowieństwo polskie srogiéj zemsty barbarzyńskiéj Moskwy. „Więzienia moskiewskie zapełniły się sługami ołtarza. Rusztowania moskiewskie zbroczyły się krwią niewinnych kapłanów, którzy razem męczeńską i obywatelską otrzymali palmę. Dziś przez nałożenie haraczu, mienie sług katolickiego kościoła szczodrobliwością naszych przodków skarbione, oddane jest na łup siepaczom i zbirom moskiewskim. Nowy ten ucisk i zdzierstwo jest ze strony — Moskwy — świadectwem zasług duchowieństwa polskiego dla sprawy ojczystéj, a wyjątki jakie — Moskwa — czyni dla kapłanów unickich i duchownych innych wyznań, ujawniają tylko nieustanne jéj dążenie, aby zasiać ziarno niezgody, lub wyszukać zachętę upragnionéj przez nią zdrady! „Ale te niecne zamiary na większy wstyd dla Moskwy obrócić się muszą. „Liczne ofiary złożone na wspólnym ołtarzu ojczyzny przez wszystkie wyznania, są tego niezawodną rękojmią. Krew męczenników płodna jest. Prześladowaniami Kościół się zbudował, a Bóg nieopuszcza tych, których wybrał jako godnych cierpieć dla imienia Jego. . . . Męczeństwem swych dzieci Polska sobie zbawienie, a światu tryumf sprawiedliwości gotuje.“

„Prześladowania i ucisk nie złamią ducha pasterzy naszych. Wiernie pełniąc zadanie swego świętego powołania będą oni i nadal przewodniczyć narodowi na drodze poświęceń dla dobra powszechnego i dla zbawienia ojczyzny. Głowa katolickiego Kościoła szlachetnéj Polsce zapowiada zwycięztwo; świętą naszą sprawę wspiera modlitwami katolickiego świata, i pragnie przywrócenia sprawiedliwości i praw pogwałconych. Uczucia te i pragnienia są podzielane przez wszystkich Polaków bez różnicy wyznań.“ Odezwa zakończa się słowami wiary w sprawiedliwość najwyższą, która w końcu doprowadzić musi do stanowczego zwycięztwa.

5. Piszą do *Chwili*, iż nadeszła smutna i dowodząca okrutnego barbarzyństwa Moskali wiadomość, że sędziwego starca ks. prałata Białobrzeskiego wysłano z Moskwy w dalszą drogę na Sybir piechotą! Jakie zarzuty mogą mu robić Moskale? co za zbrodnia upoważnia ich do tak dzikiego prześladowania? Jakże obchodzą się z młodymi i niemającymi tak poważnego stanowiska ludźmi, jakże obchodzą się z tymi, którzy walczyli z nimi bronią lub piórem, kiedy tak poniewierają starcem i kapłanem?

6. Z ks. Arcybiskupem Felińskim zakazano wszelkich komunikacyi, tak urzędowych, jak prywatnych. Powodem téj srogości jest wzbranianie się ks. Felińskiego od wydania listu pasterskiego według redakcyi moskiewskiéj. Berg przesłał do komisyi oświecenia i spraw duchownych rozkaz, ażeby duchowieństwo nasze zdjęło żałobę kościelną. W reskrypcie tym powołuje się na przykłady, że kiedy papież Pius VII uwięziony był we Francyi, nie nakazał takiéj żałoby, ani też nie było jéj po aresztowaniu biskupa Gutkowskiego w Polsce, ani niema teraz we Włoszech, gdzie więżą tyle biskupów, lecz przykłady te nic niedowodzą.

Francya. Wiadomo, jak wielkie zasługi położył dla missyi na wschodzie, mianowicie w małéj Azyi, Bułgaryi, Egipcie i Nubii zakład nazwany Dziełem Szkół wschodnich. Ostatni przełożony tego zakładu po wielkiéj rzezi syryjskiéj znaczne zebrał składki i, osobiście cały ten kraj objeżdżając, pomoc wydzielał. Mgr. Lavigerie został po powrocie swym z téj niebezpiecznéj pielgrzymki mianowanym członkiem francuzkim Roty Rzymskiéj. Po X. Lavigerie objął rządy X. Soubiranne w dziele tym (*Oeuvres des Ecoles d'Orient.*) Gorliwość nowego kierownika również pomyślne obiecuje owoce. X. Soubiranne także się osobiście udaje na wschód. Ojciec święty, dowiedziawszy się o tém, rozkazał przez ks. kardynała Barnabo, prefekta propagandy, przesłać X. Soubiranne błogosławieństwo papieskie na tę podróż. X. Soubiranne zwiedza Egipt, Nubią, Grecyą, Syryą, Palestynę, Bułgaryą, Albanią, Multany i Wołoszczyznę, i otrzymał od O. św. polecenie napisania szczegółowego opisu podróży, z którego by można poznać położenie Kościoła w owych okolicach.

2. Nowo kreowany kardynał Henryk Maria Gaston *de Bonnechose* arcybiskup w Rouen urodził się w Paryżu 30. Maja 1800. Poświęcił się naukom prawa, po ukończeniu studiów w Paryżu, wstąpił w urzędowanie jako substytut prokuratora w r. 1822. w Andelys, dept. de l'Eure, daléj poszedł w tym samym urzędzie do trybunału w Rouen, został prokuratorem w Neufchatel, substytutem prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Bourges, Jenerał adwokatem w Riom i w Besançon. Wymową świetną, gruntowną znajomością praw, obrotem umysłu zjednał sobie wszechstronne pochwały chociaż młody jeszcze, gdy naraz porzucił świat i wstąpił do seminarium w Strassburgu. W roku 1840 wyświęcony, przybył do Paryża, miewał kazania z wielką korzyścią słuchaczy, w r. 1843. miał kazania postne w Cambrai, AB. tameczny dał mu tytuł kanonika honorowego swéj archikatedry. Tego samego roku miewał adwentowe kazania w Rzymie, został Rektorem Kościoła św. Ludwika francuskiego i francuskich tamecznych zakładów. W roku 1848. odebrał święcenie na biskupa w Carcassonne, r. 1855. mimo swego oporu przeniesiony z woli O. św. na katedrę do Evreux, w r. 1858. na metropolią w Rouen. Tak senatowi francuskiemu jak kollegium kardynalskiemu przybyła znakomita ozdoba.

Włochy. Skoro się tylko dowiedziano w Medyolanie, że ministeryum zawezwało wikaryusza kapitulnego do Turynu, większa część proboszczów tego miasta pospieszyła wyrazić swemu czcigodnemu przełożonemu uczucia głębokiego przywiązania. Widząc, ile mu w trudnych stósunkach potrzeba podpory moralnéj, zamierzyli przez ten akt pokazać, że uznają jego prawowitą władzę, jego gorliwość, któréj dał wiele dowodów w sprawowaniu wysokiéj w kościele godności. Wystósowali do niego adres, gdzie wyrażają nadzieję ujrzenia go wnet z powrotem, nadzieję ugruntowaną na roztropności prałata, na uczuciach sprawiedliwości, jakiemi ożywieni są ministrowie, na dobroci serca królewskiego. Adres ten miała przedłożyć 9. Grudnia czcigodnemu pasterzowi umyślnie ku temu wybrana deputacya, ale wyjazd nagły przeszkodził wręczeniu tego aktu synowskiego przywiązania i uszanowania.

2. Z Neapolu donoszą dnia 12. Grudnia o nowych świętokradztwach, jakie tam na obrazach i posągach Matki Boskiéj poustawianych po ulicach i różnych stronach miasta, popełniono. Jeden obraz był zupełnie nożem pożgany i przebity. Nazajutrz rano lud patrząc na to straszne a nieustanne świętokradztwo już prawie bunt i rozruch uliczny byłby wywołał, gdyby nie były władze posłały wojska dla utrzymania porządku. Rassa demokratyczna i urzędowa używa tego zdarzenia ku wycieczkom przeciw reakcyonistom, na których zwala całą winę.

3. *Gazetta ufficiale* przynosi dekret, oznajmujący zamknięcie seminaryum duchownego Caltanijetta. Nieznajomy dotąd jeszcze powód czyli raczéj pretext tego nowego gwałtu.

Chiny. Missye Apostolskie w Chinach wielką poniosły stratę przez śmierć X. Delamarre, która go dnia 3. Października w Hankeon od prac missyonarskich oderwała. Kapłan ten czcigodny przez lat 20. swego pobytu w Chinach oddawał niezliczone usługi chrześcijanom w Tsè-Thuen; wielki wywierał wpływ na wice-króla téj prowincyi, dla swych zasług i cnót chrześcijańskich, a tego wpływu używał na dobro religii, krzewienia wiary Chrystusowéj.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedike) w Grodzisku.